

# RODZIENSKIE

*Biblioteka Narodowa  
Warszawa Rakowiec 11b.*

## GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 334

### Kropla pomocy wobec morza nędzy

Zasiłki otrzyma w grudniu 45000 bezrobotnych, a pozostali?

Wczorajszy dzień należy do pracowitych dla Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia. Na posiedzeniu zarządu pod przewodnictwem wiceministra Różnowskiego zatwierdzono szereg spraw.

Przedewszystkiem ustalono kwotę zasiłków dla bezrobotnych robotników na m. grudnia w wysokości 2.272.550 zł, dla około 45 tysięcy osób.

Zasiłki te, jak i liczba osób, uprawnionych do korzystania z Funduszu — nie stoją w żadnym stosunku do potrzeb wielu tysięcy głodnych. Zda je sobie z tego sprawę i zarząd Funduszu. Postanowił on zwrócić się do ministra Opieki Społecznej o rozszerzenie akcji zasiłkowej dla bezrobotnych. Ministrowi przysługuje bowiem prawo zmniejszenia ilości dni

pracy w tygodniu poniżej 6-ciu przy wymiarze zasiłków, a to umożliwi wypłatę zasiłków tym, którzy nie mieli do nich prawa.

Zarząd Funduszu ma też ustalić zakres prac wspólnych z Naczelnym Komitetem Funduszu Pomocy Bezrobotnym.

Porównajmy teraz te poczynania (o poczynaniach realnych, któreby już odczuli bezrobotni, Naczelny Komitet — jeszcze nie wiemy) z liczbą choć

by „oficjalnych“ bezrobotnych: 167.370 osób (wzrost w ostatnim tygodniu o 6.693), a łatwo dojdziemy do wniosku, że wobec rozmiarów nędzy jesteśmy bezradni.

W zakończeniu naszej ankiety domagaliśmy się zdecydowanych posunięć ze strony rządu — domagamy się ich nadal, gdyż dzień za dnem mija, a głód i zimno spychają coraz więcej osób i coraz głębiej w otchłań rozpacz.

### Szkodliwe oszczędności samorządów

Akcja oszczędnościowa prowadzona jest obecnie na terenie całej Polski we wszystkich samorządach. Odbywa się ona przedewszystkiem wskutek zmniejszonych wpływów budżetowych, następnie pod naciskiem władz nadzorczych, domagających się skreśleń w pozycjach wydatków. W niektórych miastach, jak wynika z nadsyłanych do Warszawy raportów, oszczędności przybrały tak wielkie rozmiary, iż działalność samorządu narażona jest na szwank. Wskutek skreśleń budżetowych, prace samorządu za-

mykają się jedynie w ramach wykonywania poruczonych zadań. Samodzielne działy gospodarki miejskiej, zwłaszcza w dziedzinie opieki społecznej, w dziedzinie oświatowej, i zdrowia zostały usunięte na plan drugi, co jest ze wszechmiar szkodliwe. Dodać należy, że zachodzą obawy, by życie społeczno-samorządowe nie straciło z powodu takich oszczędności. Władze nadzorcze mają w tej sprawie wydać specjalne wyjaśnienie.

### Katastrofa w windzie kolei podziemnej

21 osób spadło w przepaść

W stolicy Hiszpanji, Madrycie, wydarzyła się na kolei podziemnej wstrząsająca katastrofa. Oto oberwała się winda, w której

znajdowało się 21 osób. Winda spadła ze znacznej wysokości i uległa zdruzgotaniu. Wszyscy pasażerowie odnieśli rany, wielu

uległo wstrząsowi nerwowemu z przerażenia. Ze strasznej przepaści rannych wydobyła straż ogłowa.

### Wielkie awantury przeciwżydowskie

Komuniści i męty uliczne wyzyskują sytuację

Szereg rannych w bójkach ulicznych

Według doniesień P. A. T. ze Lwowa, bezpośrednio po pogrzebie k. p. Grotkowskiego, uliczne grupy młodzieży akademickiej próbowały rozpocząć demonstracje na ulicy Walekiej i Kopernika. Jak zwykle przy tych demonstracjach, za młodzieżą bezpośrednio posuwały się zbirurowiska mętów ulicznych, poszukujące łatwego żeru. Skonsygnowa-

na policja demonstrację przy ul. Halickiej rozproszyła.

Agitatorzy komunistyczni, pragnąc za wszelką cenę wywołać awantury i ekscyty na rachunek młodzieży akademickiej, wczoraj szara urządził napad na Michała Sojkę, lat 19, praktykanta drukarskiego, którego pobito i raniono w twarz. Organa policji niezwłocznie interwenjowały i aresztowały sprawców pobicia Leona i Zygmunta Czechowiczów, pracowników tryżerskich, znanych w mieście komunistów.

Organa policji postanowiły zlikwidować grupy mętów i osaczyć je, celem ujęcia. Kiedy młodzież akademicka rozpoczęła demonstrację, nieobserwowany dotychczas przez policję agitator, który śledził ruchy swych współtowarzyszy i stał w tym celu w jednej z bram przy ul. Kopernika, wyjął w tym momencie rewolwer. Ruch ten zauważył przechodzący w tym czasie akademik Zygmunt Zamorski i usiłował chwycić go za rękę. W momencie tym padł strzał, który, tra-

fiając studenta Zamorskiego, rozszarpał mu dłoń. Podczas szamotaniny padł drugi strzał, tym razem raniąc Zamorskiego w szyję. Wskutek powstałego zamieszania zamachowiec przy pomocy dwóch towarzyszy zdołał zbiec. Policja, opierając się na wskazówkach świadków, dokonała wielu aresztowań. Rannego studenta opatrzyło na miejscu pogotowie i odwiozło go do szpitala powszechnego.

Zamorski jest znany na bruku lwowskim ze sprawy sądowej z lekarzem dr. Tomaszewskim. Stan zdrowia Zamorskiego jest bardzo ciężki.

LWOW (PAT). — Noc z dn. 29 na 30 listopada w całym mieście przeszła zupełnie spokojnie. Zanotowano jedynie wypadki wybitcia szyb w mieszkaniu dra Hemerlinga przy ul. Św. Zofii 40.

Stan zdrowia akademików Boehma i Zamorskiego przebywających w szpitalu nie budzi obaw.

### Kongres kolejarzy słowiańskich

w Pradze czeskiej

PRAGA (P.A.T.). Zakończono zostały tutaj obrady związków kolejarzy polskich, czeskosłowackich i jugosłowiańskich, w czasie których ukonstytuowano Ligę kolejarzy i marynarzy słowiańskich.

Prezsem Ligi wybrany został prezes związku czeskosłowackiego poseł Prochazka, wiceprezesa mi — przewodniczący Związku Polskiego Łopuszański oraz przewodniczący Związku Jugosłowiańskiego Ojuzic. Zadaniem Ligi jest współpraca kolejarzy trzech państw na terenie zawodywym i kulturalnym. W ciągu pierwszych trzech lat siedzibą Ligi będzie Praga, w następnych trzech latach Warszawa, poczem Białogród.

Kongres wystąpił telegramy hołdownicze do Prezydenta Masaryka, Prezydenta Mościckiego oraz do króla Aleksandra. Delegacje związków polskiego i jugosłowiańskiego złożyły wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza.

### Międzynarodówka naftowa radzi

PARYZ. (A.T.E.). Wczoraj w Paryżu rozpoczęły się obrady konferencji naftowej, w której biorą udział przedstawiciele wszystkich wielkich koncernów naftowych. Na konferencji niema przedstawicieli sowieckiej produkcji naftowej. Obrady mają na celu porozumienie w sprawie podwyższenia cen nafty o 25 proc., oraz w sprawie minimalnej produkcji. Rząd sowiecki, jak donosi „Le Matin“ — oświadczył gotowość zastosowania się do uchwał paryskich.

### GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednoznaczna. Dolar — 8,91 i trzy czwarte, rubel — 4,29.

Tendencja dla pożyczek państwowych mocna. Obroty akcjami minimalne.

### Zdefraudował 69 tys. zł.,

hulał teraz płacze

Są ludzie, którzy dotąd będą uczciwi, dopóki nie zaczną dużo zarabiać, a wtedy — zaczęją kraść na całego.

Gdy cierpi nędzę — wzdycha i stara się być bardziej pilnym w pracy, zasłużyć na podwyżkę. Pnie się po drabinie kariery i gdy dochrapie się wreszcie większej władzy, wpływów i... okazji, wylamuje się z szeregów ludzi uczciwych.

Takim był właśnie sędziny wczoraj za nadużycie, fałszerstwa i defraudację. Józef Owczarek, były prokurent Wytwórni Papierów Wartościowych.

Czem on zresztą nie był w Wytwórni? I kierownikiem rachuby, i buchalterji, i kasy. Słowem możliwości obrzymie jak na jednego nieuczciwego człowieka.

Dla podległego personelu był „pies“! Nie dość, że stałe miało z nim zatargi o to, że nie chce pracować i dopuszcza do szalonych zaleceń (maskulac w ten sposób kradzież pieniędzy), ale w ostrej formie nie pozwalał, by ktoś zbilżył się do gabinetu dyrektora i wulgi-

broń Boże na niego skarga, bo groził wyrzuceniem z posady.

A sam? Hulał po całych nocach w najdroższych lokalach rozrywkowych stolicy, szalał otoczony rojem fortancerek, uprawiał rojem po zabietach restauracyjnych i placił za to wszystko hojnie... skradzionymi pieniędzmi.

Ogółem przywłaszczył na dzikie orgie 69.579 złotych.

Na rozprawie Owczarek nie odpowiadał nawet z aresztu, a pozostając na wolności za kaucją hipoteczną w sumie 30 tys. złotych — nie umiał wytłumaczyć swych postępów mówiąc, że ogarnął go jakieś szal. Zarabiał tyle, ile 10 robotników razem i jeszcze pobierał na re tysiecy gratyfikacji rocznie!

Plakał, że gorąco żałuje i nie wie, co się z nim działo, że stracił karierę i wszystko, błagał sąd o litość, ale to jego spóźnione lzy na nikim nie zrobiły wrażenia. Bo taki jest los fałszywych łez i żalu po niewczasie!

Owczarka skazano na trzy lata więzienia i nawet na wyroku nie został aresztowany.

### 13 kobiet-nędzarek przed sądem

Sąd apelacyjny uniewinnił wszystkie z zarzutu stawiania oporu policji

Sprawę rozruchów na tle eksmitowania za niezapłacone komorne rodziny Kozłowskiich w Łodzi, rozpatrywał sąd apelacyjny w Warszawie.

Komornik przyszedł usuwać rzeczy w czasie nieobecności do rostrych domowników, gdy w mieszkaniu były tylko trzy 16-letnie panienki. Wszczęły one alarm.

Zebrał się tłum wzburzonych blondaków, którzy stawili opór policji i trzeba było wzywać aż oddział policji konnej.

Za podburzanie tłumy do stawiania policji oporu, oskarżono 13 kobiet, z czego 10 osób uniewinniono, a 3 panienki sąd skazał na niewielkie kary, uznając jednak winę policji, która miała

możność zamieszki stłumić w zarodku, przez rozproszenie pierwszych grup ludzi.

Sąd stwierdził, że pobudka działania oskarżonych była skrajną nędzą, którą trudno zrozumieć człowiekowi, żyjącemu w normalnej sytuacji.

Na wniosek prokuratora sąd apelacyjny sprawę umorzył.



# Wołanie o ratunek dla bezrobotnych nie może ustać

## Znamienisty list księdza-dziatacza społecznego

Otrzymał list następujący: Panie Redaktorze! Pałaca sprawa kryzysu i bezrobocia wśród mas pracujących zatacza coraz szersze kręgi i nie schodzi ze szpalt prasy. Dowodem tego są listy w tej sprawie do Pańskiego dziennika, a w nich różne projekty zaradzenia ziu wobec stalego zwiększania się ilości bezrobotnych naskutek wymawiania pracy w fabrykach i przed siębiorstwach.

Z tych projektów jedne są więcej, drugie mniej realne pod względem możliwości ich urzeczywistnienia. Należałoby zwrócić uwagę na jedno najważniejsze: skąd wziąć środki i fundusze na przeprowadzenie tej akcji zaradzenia upiornej grozie.

Ofiarności społeczeństwa coraz więcej się kurczy, może najbardziej dlatego, że sprawa ta pozostawiona jest dobrej woli społeczeństwa, że niema w tym względzie specjalnej kontroli nad dochodami i wydatkami tych ludzi, którzy głodującej biedocie bez uszczerbku dla siebie dać mogą i powinni. I tu uważałbym tkwi główne sedno rzeczy, na które najbardziej uwagę zwrócić należy. A z tej racji wypływa racja druga jako conditio sine qua non, (konieczny warunek) to prawo i obowiązek świadczeń na rzecz bezrobotnych z poborów ze strony ludzi, te pobory otrzymujących, jak od Rządu, od instytucji prywatnych, jak świeckich tak duchownych, a nawet wojskowych.

Również co do naturaljów w płodach ziemnych, od producentów t. j. od ziemian większych czy mniejszych otrzymywanych, ten sam system świadczeń musi być wzięty pod rozwagę choćby z uwagi na to, że robotnik to, co zebrał na zimę z pola, albo sam wypracował, albo też za posianie i posadzenie, za uprawę letnią i

za zbiór w jesieni zapłacił gotówką lub zbożem w formie ordynarji i t. p.

Akcja ta ratowania bezrobotnych winna być oparta nie na dobrej woli ofiarodawców, lecz na prawie przez Władze Rządowe wydanem. Jak zaś w szczegółach akcję tę przeprowadzić, niech już myślą o tem ci, co jarzmo rządów w Polsce na swe barki wzięli, zaś do pomocy im niech się znajdą ludzie „mądrzy i bezwzględnie uczciwi”, a ja bym dał oraz „bezwzględnie chętni i kompetentni w tych rzeczach, apolityczni”, nie koniecznie jednak tylko bezrobotni, lecz tylko nieco więcej czasu mający wolnego, do jakich i ja na skutek pewnych okoliczności także się zaliczam. Innego wyjścia nie widzę narazie.

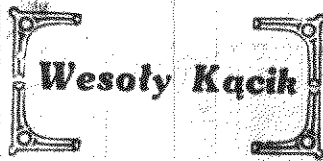
Ody zaś szczęśliwie przetrwamy zimę i doczekamy wiosny, niech ci głodujący, którzy umieją pracować na roli i nie mają w ręku fachowego uzdolnienia, ani też widoków pracy zarobkowej w mieście, niech zabiegają o kawalek roli, której jeszcze jest w Polsce nie mało wolnej, niech ją uprawiają, niech orzą, bronują,

sieją, sadzą, a będą mieli własny chleb, własnymi rękoma wypracowany, może „czarny, razowy, lecz swój”, jak powiedział Wojciech do Icka w powieści Junoszy Szaniawskiego p. t. „Icek po dwójny”

I dlatego ze zdaniem pana Macieja Rataja, że osadzenie bezrobotnych na roli byłoby nonsensem gospodarczym z powodu nieopłacalności gospodarki rolnej, co jego zdaniem winno prowadzić w dalszym ciągu do uciekania ludzi pracy ze wsi do miast, jak i z twierdzeniem, że jedynie możliwość konsumpcji otworzy drogę do uzdrowienia kryzysu — wcale nie zgadzam się i kategorycznie zaprzeczam tej ewentualności, co czas pokaże wkrótce.

Kończąc, proszę Sz. Pana o podnoszenie głosu w dalszym ciągu w sprawie bezrobocia, bo to dopiero początek i głosy, krytyki i t. d. są, a czynu jeszcze nie ma, a sprawa wielkiej wagi o setki tysięcy istnień ludzkich w Polsce. Łączę wyrazy szacunku.

Ks. Piotr Bolesław Komorowski  
Siedlce



SMUTNY FACH



— Już gorzej niż jest być nie może, chyba, że będzie jeszcze gorzej — powiedział, stojący przy restauracyjnym bufecie, człowiek w mundurze listonosza. Potem z wyrazem beznaziejnego smutku wziął w dwa palce kieliszek i lknął.

— Bo niby dlaczego? — zainteresował się bufetowy, napełniając opróżniony kieliszek. — Przecież pensję panu płacą.

Listonosz spoznał pomuro na pytającego:

— Zebyś pan listy, tak jak ja, roznosił, tobyś pan rozumiał co mówię. Ho, ho, panie laskawo! Przykładowo panu powiem, że ja od tego roznoszenia już się nawet nerwowo zrobiłem. Od tego kwiku, uważa pan, głowa mnie boli.

— Od jakiego kwiku? — Bo ja przecież od mieszkania do mieszkania chodzę, a bie da wszędzie, panie szanowny, kwiczy, jakby kto prosił zarządną. Chyba koniec świata, proszę pana.

Dawniej bywało przyniosło się człowiekowi list, że mu na przykład zamożna ciocia umarła. Przeczytał, podskoczył z radości, pocałował się ze mną, zaraz poczęstunek postawił, aż, panie tego, serce rosło.

A dziś? Ciocia umarła? „Re ty — krzyczy — skąd ja na po grzeb weźmę?” i do mnie zaraz z pretensją, jakbym ja te ciocie udusił, czy co?

Albo te listy miłośne! Nosiłem, nosilem swego czasu do ko bietek. Tyle za te listy na piwo dostawałem, że gdybym te cafe piwo wypił, tobym dopiero miał największy brzuch w Warszawie.

A teraz? List do kobiecy facet będzie pisał? 30 groszy na mar kie wyda? Warjat będzie?.. 20 groszy dołoży i obiad zje. Ot co!

Choć w pan? Wczoraj miałem złudzenie, że trafił się nareszcie kochający list. Tak mi jakoś przecucie mówiło, że w tym liście coś takiego o miłości, uważa pan, o szczęściu, o całowaniu się znajduje. Nie wytrzymałem. Spoirzałem pod światło. I faktycznie przeczytałem. A wie pan co? „Pocałuj mnie w...” — ee... co tam panu bede święstwa gadał!

Wogólności panu powiem, że teraz strach po ludziach z listami chodzić. Czy to przyniesie się komu protest, czy wezwanie, czy inne wymyślanie, zaraz gniewa się taki na listonosza. A niektórzy nawet do bicia się biorą. Jedale jak pojutrze, sam bede w sadzie o podobną rzecz stawał.

## Atak na cnotliwą meżatkę

Przed sądem apelacyjnym toczyła się sprawa przy drzwiach zamkniętych o usiłowanie znie wolienia młodej meżatki, Irenej S., żony kasjera kolejowego, liczącego lat 60.

Wypadek był głośny i miał miejsce na peronie kolejowym w Piastowie. Późnym wieczorem oskarżony Walery Z., właściciel domu, nawprost stacji, spotkał Irenę S., która prosiła go o papierosa. Oboje usiedli na lawce.

Na to, co się działo później, opuszczona jest zasłona, wiadomo tylko, że gdy pan S. przyjechał, spotkał żonę bardzo zdenerwowaną. Wiadomość o wypadku doszła do sąsiadów, a przez nich do policji. Zaiscicie na brało tak wielkiego rozgłosu, że małżeństwo S. musiało się wyprowadzić z Piastowa.

Sąd okręgowy skazał Walerego Z. na rok więzienia, choć twierdził on, że był mocno pijany, ale choć nie pamięta, co się z nim działo, jednak nie napa stował meżatki.

Sąd apelacyjny po obronie adw. Tyrchowskiego uniewinnił całkowicie oskarżonego, człowieka żonatego, mającego 3 dzieci, a którego żona, niewiasta w stanie odmiennym, głośnym płaczem na sali rozpraw, świad czyła o niewinności meża.

## Echo w sądzie strzałów na ulicy

Okolo godziny 4-ej nad ranem wychodził po dobrej kolacji i całonocnej zabawie z „Winiarni Ziemiańskiej” p. Jan Zaciwski, inkasent firmy benzy nowej Standard Nobel.

Tuż za nim wybiegł jegomość bez kapelusza zato w jasnym palcie, zarepełował na schodach rewolwer i zapytał szpferów stojących przed brama, dokąd ufał się pan, który przed chwila wyszedł.

Wskazano mu kierunek ulicy Marszałkowskiej. Wzburzony jegomość dogonił p. Zaciwskie go, usiłował wrócić go zpowrotem do restauracji, a gdy ten nie chciał przystać na to, strze lił do niego trzy razy, raniać w ręce, twarz i nogę.

Dalsze strzały wyblły z hurkiem wielką szybe wystawowa w sklepie Bruna.

Pech chciał, że obaj panowie postrzelony i strzelający, aczkolwiek nie znali się zupełnie, mieli coś wspólnego z policją.

Ranny p. Zaciwski jest byłym starszym posterunkowym, ciężącym się „jakaś lenszą o pinią, a sprawca postrzałów, p. Mieczysław Napartowicz, funkcjonariuszem w biurze Komendy Głównej Policji.

Tłumaczył się, że dlatego wybiegł za p. Zaciwskim, bo jedyna z fortuneczek podniosła krzyk, iż skradziono jej torebkę z pieniędzmi, co jak się okazało później, nie odpowiadało rzeczywistości.

Kupon  
**Bezpłatna pomoc prawna**

— Pobił pana kto? — Nie, panie, nie mnie. Ale mojego kolegi listonosza pobił. — Któż to go pobił? — Sam go drania pobiłem, bo mi przyniósł wezwanie do zapłacenia ostatniej raty za żonę na palto... No, nalej pan jeszcze jednego. **Napoleon Sadek.**

## Potworny ojciec usmiercił niemowlę

Potworny ojciec Stanisław Gawlik, lat 27, ze Skierniewic usiłował zgładzić dwumiesięczne dziecko. Stale się znecał nad niem i oświadczył żonie, że nie dożyje ono 3 miesięcy. Podejrzewał, że dziecko nie jest jego, a pochodzi z wiarołomstwa. Nie dawał karmić dziecka, wykre-

cał mu rączki i nóżki, kładł do ust śledzie i surowy groch, aby wywołać chorobę niemowlęcia. Dziecko zmarło wreszcie wskutek uderzenia w głowę. Sąd apelacyjny zatwierdził na zbrodniczego ojca karę 6-ciu lat więzienia.

## Abel zabił Kaina

17-letni chłopiec wiejski, Zyg munt Kondracki stanął wczoraj przed sądem za bratobójstwo.

Miał on starszego o kilka lat brata, Eugenjusza, z którym od dłuższego czasu „darł koty”. Czeszte kłótnie i bójk, wzbudzały powszechną niechęć w Piasecznie, gdzie obydwa zamieszkiwali razem z matką.

Ostatnio posprzeczali się o kamizelkę, którą Eugenjusz za brał Zygmuntovi i jeszcze uderzył go parę razy laską. W bójkce obaj schwycili się za bary. Na krzyk nadbiegł sąsiad i rozdzielił awanturujących się braci, odbierając Eugenjuszowi laskę.

W tym momencie Zyg munt nagle chwycił ze stołu nóż kuchenny i zadał bratu straszny cios w plecy pod lewą łopatkę. Rana była śmiertelna i zgon nastąpił natychmiast.

Oskarżony płacząc i trzesąc się ze strachu, przedstawia wypadek trochę inaczej. Brat pobił go tego dnia laską i jeszcze chciał uderzyć szpadlem, a on wtedy sięgnął po nóż we własnej obronie.

Matka zwaśnionych synów, mając ciężkie i bolesne zadanie, kogo z nich pochwalić, a kogo potępić, nie bacząc na zasadę, że o umarłym źle mówić nie wypada, oświadczyła, że starszy syn, nieboszczyk dawał zawsze powód do awantur.

Obronca adw. Hecht wywoz dził więc, że Abel zabił Kaina.

## TYSIACE

chorych na katar żołądka, wzdęcie, kurcze, bóle, niestrawność, zgagę, nudności, wymioty, brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat doktora Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Ządajcie bezpłatnej broszury pouczającej! Adres: **Liscki — Apteka.**

## Mściwy sublokator

22 numery programu

(S. F.) Odwieczna wojna właściciela mieszkania z sublokatorem, której ofiarami padło już tyle wbytych zębów, wyrwanych włosów i potłamanych mebli, pomimo zmniejszenia się kryzysu mieszkaniowego, pociąga za sobą coraz nowe ofiary.

Między wdową, p. Michaliną Tomczak, a jej sublokatorem, p. Romanem Zakrzewskim, oddawna panowały napięte stosunki. Sublokator, mszcząc się za natrętne dopominanie się o komorne, systematycznie zatruwał życie swej gospodyni.

P. Tomczak, nie mogąc sobie sama dać rady, poszła na skargę do swego szwagra, p. Aleksandra Tomczaka, który, wysłuchawszy, o co chodził, zjawił się wkrótce w pokoju p. Zakrzewskiego.

— Dzien dobry — przywitał się grzecznie. — Muszę z panem pogadać w cztery oczy w sprawie mojej bratowej.

— O co chodzi? — Zaraz bede gadał szczegółowo, tylko nasamprzód szukaj pan worek i dzbanek.

— Poco? — Worek na te kosci, co ci, lo buzie, zara połamie, a dzbanek na krew!

P. Zakrzewski chciał się obrazić, ale nie zdążył. I dał wyraz swemu oburzeniu dopiero po 20 minutach, w obecności felczera, który mu bandażował potłuczoną głowę.

Przed Sądem Grodzkim, gdzie p. Zakrzewski skarżył p. Tomczaka

o pobicie, synek p. Tomczako wej, 12-letni Julian, zbadany jako świadek, opowiedział o szukanach p. Zakrzewskiego.

— Pan Roman, to ma na mamę cały program. Różne numery, zależnie od tego, gdzie mamę boli.

Jak mamę bolom zębów, to p. Roman bierze nóż i szyby skrobie. Mama sobie raz musiała topionom świecom uszy zalepić.

Jak mamę głowa boli, to p. Roman obrazki przybija. Te same 2 obrazki ze sto razy.

Jak mamę żolondek ścisca, to p. Roman bierze paczkie papierosów, pare bułek, ksióznke do czytania, żeby mu się nie nudziło i zamyka się w wychodku na cały dzień, żeby mamy nie dopuścić.

Jak mamę mgli, to p. Roman bez przerwy czka, żeby mamę rozdrażnić. Jak mamę w boku kłuje...

— He tam jeszcze tego? — przerwał zniecierpliwiony sądzia.

— 22 numery, proszę Sądu. — Wysoki Sądzie oświadczył oskarżony p. Tomczak po zbadaniu świadka. — Jak go miałem nie pobić? Zdrowie kobiety nie szanował, to żeby choć uszanował chorobe! Ale gdzie tam! Na każde jedne chorobe specjalny numer miał.

Sąd jednak uznał, że pomimo wszystkiego, biał panu Tomczakowi nie było wolno i skazał go na 50 zł. grzywny.



# DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Denley odwrócił się z pogardą. Mieczysław już dla niego od tej chwili nie istniał. Jeżeli nawet nie może zaryzykować nic ponad trzydzieści tysięcy dolarów, to jakże on współzawodnik dla niego, takiego milionera?..

Nie spoglądając więc już nawet na Banowicza, a znów tylko patrząc na Sillera, zawołał:

— Dwa dolary za różę, a pięćdziesiąt tysięcy za pocałunek na niej!

Choć większość obecnych stanowili milionerzy, ale nawet oni uznali cenę za bardzo wygórowaną. Rozległ się szmer zainteresowania. Wszyscy wpili wzrok w Sillera. Mieczysław od razu przestał dla nich istnieć. Siller naradzał się ze swymi przyjaciółmi. Nie wiadomo było, czy chciał ich poparcia, czy co innego kombinował. Denley z pychą wyczekiwał, aż przeciwnik, jawnie osłabiony, podda się wreszcie.

Wtem ktoś zbliżył się do niego z tyłu i poklepał go po ramieniu. Denley odwrócił się i ujrzał ze zdumieniem, że to — niższy od niego o głowę Mieczysław, którego oczy ciskały błyskawicę.

Widząc to Lusia, zbladła, jak trup...

Mieczysław odciągnął go na stronę. Denley, zniecierpliwiony, zapytał:

— Czem mogę panu służyć?

— Jedno pytanie...

— Ale doprawdy tylko jedno, bo nie mam czasu.

Co pan sobie życzy?

— Jaką wartość przedstawia dla pana moje życie?

— Bardzo niewielką! — odparł Denley, wznosząc ramionami.

Mieczysław ujrzał zdaleka, że Lusie niemal umiera z rozpaczy. Aby ją uspokoić, mówił dalej z uśmiechem:

— Chciałbym jednak zamienić moje życie...

— Na co?

— Umówimy się w ten sposób. Jutro o drugiej strzeli pan do mnie trzykrotnie z trzydziestu kroków.

— Razby wystarczyło. Jeszcze nigdy nie chybiłem, strzelając do celu. Nigdy, słyszy pan? Nigdy!!!

Mieczysław uśmiechał się w dalszym ciągu. Rzecz:

— A ja jednak panu pozwolę trzy razy strzelić... bo... teraz niech pan słucha uważnie: bo ręka panu zadrży, tak się pan będzie bał...

— Oszalał pan, czy co? Niech pan jeszcze dziś wieczór spisz testament i załatwi drobniejsze sprawy. Ofiaruję mi pan swoje życie? Biorę je. Ale czego pan zażąda ode mnie wzamian?

— Zaniecha pan tej licytacji, która mi się grubo nie podoba.

— Patrzenie go!

— Tak jest, grubo mi się nie podoba — powtó-

rzył z naciskiem Mieczysław, — bo stawia wiodomą niewiastę w przykrej i krępującej sytuacji.

— Czy pan był tego samego zdania również wtedy, gdy panu podała różę, na której złożyła pocałunek?

— Zaniecha pan tej licytacji — mówił dalej niestropiony Mieczysław — i jutro z rana punktualnie o godzinie dziesiątej prześle pan pannie Gorczakównie czek na moje nazwisko, opiewający na sto tysięcy dolarów.

Denley namyślał się. Zaniechać licytacji — to byłoby bardzo przykre, ale zato móc usunąć człowieka, w którym widział współzawodnika, i to bardzo niebezpiecznego — to znów gratka, która może się nie powtórzyć.

Wybrał to drugie. Zaniechanie licytacji jakoś sobie wynagrodzi.

Tymczasem Mieczysław mówił dalej:

— Rozumie się samo przez się, że ponieważ ryzykuję moje życie, suma ta więc pozostanie u panny Gorczakówny dla jej spraw dobroczynnych niezależnie od tego, czy pan mnie trafi, czy... chybi...

Słyszając słowo „chybi“, Denley poczuł się dotknięty do żywego. Syknął:

— Na to niech pan nie liczył! Jutro o godzinie drugiej będzie pan trupem!

— Przyjmuje pan więc mój warunek?

— Przyjmuje, przyjmuję!..

— Doskonale. Ale jako uczciwy człowiek, uprzedzam pana, że w tej chwili jeszcze może pan się cofnąć, bo pan na tym interesie strasznie wpada. Powtarzam panu: ręka panu zadrży i chybi pan.

Denley roześmiał się na całe gardło. Postanowił wrócić do Lusie jakby nigdy nic. Aby nie była „stratna“, postanowili jednak licytować dalej, tylko już bez pocałunku i do chwili, gdy Banowicz jej nie przerwie. Siller od razu się poddał. Zwycięstwo miało więc przypaść Denleyowi.

Aż tu nagle niespodzianka.

Mieczysław wyszedł naprzód i zwracając się z uśmiechem do Lusie oraz Denleya, oświadczył:

— Daję za tę różę sto tysięcy dolarów.

Wszyscy umilkli dookoła. Przez parę chwil panowała uroczysta cisza.

Denley gryzł sobie wargi do krwi. Mieczysław spojrzaniem dał mu do zrozumienia, że przyrzekł mu zaniechania licytacji w odpowiedniej chwili. Nie wiedząc, co zrobić, Denley wykręcił się na pięcie i odszedł.

Widząc to, Lusie musnęła różę najrozkoszniejszym pocałunkiem i wręczyła ją z wdzięcznym uśmiechem Mieczysławowi.

Wszyscy obecni dookoła przyjęli to huraganem oklasków.

To strasznie zawstydziło Lusie, i tak już przejętą swym pocałunkiem.

Czarne płatki zamigotały jej przed oczami. Jakiś żar spalił jej głowę, a potem coś ją zmroziło lodowatym mrozem. Padła zemdlona...

Gorczak podbiegł i natychmiast odwiózł ją do domu.

Mieczysław musiał jeszcze chwilę zostać, aby uregulować niektóre sprawy „związane z jego „gospodarstwem“ na kiermaszu.

Siller zbliżył się do niego, mówiąc:

— Zazdroszczę panu sukcesu..., ale jako życzliwy człowiek radzę panu: niech pan się strzeże Denleya!

To samo potem mówił mu zaniepokojony Parański. Mieczysław nie chciał mu powiedzieć prawdy, wymyślił więc jakiś niby zakład. Nie innego Parański nie mógł odeń wydobyć.

Nazajutrz Lusie leżała w łóżku, wyczerpana jeszcze przeżyciami dnia poprzedniego, gdy nadesłano jej czek Denleya na nazwisko Mieczysława Banowicza.

Gorczakowie siedzieli przy jej łóżku, wielce zaniepokojeni, bo przez całą noc Lusie miała silną gorączkę. Dopiero nad ranem gorączka spadła.

Chcieli teraz dokładnie dowiedzieć, jak się właściwie wszystko stało, bo każdy im opowiadał co innego. Aż tu nagle czek...

Gorczak rzekł jej:

— Ubodzy będą mieli raj. Sto tysięcy dolarów, ho, ho... Ale skąd Banowicz wziął tyle pieniędzy? I co ma wspólnego z Denleyem? Dlaczego wreszcie tak podbijali cenę na ten kwiat? Coś w tem musi być!..

— Na dobrą sprawę... sama nie wiem — odparła Lusie po namyśle. Owszem, pewne rzeczy mogłabym powiedzieć...

— A więc mów, mów, tylko całą prawdę — nalegali Gorczakowie.

Lusie oczy zaszyły mgłą. Na bladą twarzyczkę wystąpiły rumieńce...

Po raz pierwszy miała oznajmić o swej miłości... Po raz pierwszy ta słodka tajemnica miała wynurzyć się z jej serca i spłynąć z jej warg... Dotychczas otulała to wszystko zasłoną najgłębszej tajemnicy... Zresztą, cóż tu dłużej ukrywać, skoro przecież Denley i Siller już niewątpliwie też się domyślali...

Zamknęła oczy wstydliwie i szepnęła:

— Kocham... Kocham całym sercem, całą duszą...

Janina i jej mąż zamienili ze sobą niespokojne spojrzenie. Przypomnieli sobie oboje, jak to kiedyś mawiali, że jak Lusie się zakocha, to już na zabój!..

I oto właśnie ta chwila nastąpiła...

Dalszy ciąg nastąpi.

## Bretonczycy, cudzoziemcy i Polak-zabójca

Od naszego korespondenta z Paryża

Paryż w listopadzie.

W niedzielę rano, 20-go listopada, w portowym mieście, Nantes panowało niezwykle ożywienie: tłumy na ulicach, chorągwie w oknach; około ratusza rój czarnych tużurków i cylindrów. Miasto gorączkowo szykowało przyjęcie prezesa Herriota. Niektórzy z obecnych pamiętali jeszcze, jak to lat 37 temu, przyjechał do miejscowego gimnazjum młody, świeżo upieczony profesor, miał lat 23 i tak nieimponujący wygląd, że gdy w podwórzu zapalił papie rosa, podszedł do niego dozorca i zagroził kozą. Przepuszczal, że to któryś ze szubaków...

Lata mijają i ze skromnego nauczyciela wyrósł wódz partji radykalów i prezes rady ministrów. Oczekiwano go już przed dziesięć rano, lecz pociąg przyszedł z godzinnym opóźnieniem i po mieście gruchnęła straszna wieść: Nieznani sprawcy wysadzili w powietrze szynę kolejową, jedno

czesnie jednak, aby zapobiec katastrofie, wywiesili w tem miejscu czerwoną latarnię, co w języku kolejowym znaczy: „zatrzyać natychmiast“. Chodziło więc raczej o gest symboliczny niż o realny zamach.

Czyja w tem ręka łatwo się do myślenia — autonomistów bretonskich. Szynę wysadzono w tem miejscu, gdzie pociąg wkracza na bretonską ziemię. Dziwna bo jest ta Bretania...

Francja to i nie Francja. Od wieków z Francją całość stanowi, a jeszcze się z nią całkowicie nie ziała. Do paryżanina Bretonczyk zgola nie jest podobny; jest to Celt o niebieskich marzących oczach, blisko z Grenlandczykiem spokrewniony.

Bretania dla Francji szereg bohaterów; dzielnych żołnierzy i wielkich marynarzy, lecz jeśli jej synowie znani są z odwagi, mają na pociąg zrobiony był zamach. Nieznani sprawcy wysadzili w powietrze szynę kolejową, jedno

komuś: „Ty koźli łbie“ mówi mi się we Francji „ty bretonska głowa“.

Ludność Bretanii składa się przeważnie z rolników, marynarzy i rybaków.

Ludzie to, naogół, biedni i mniej niż Francuzi kulturalni. Język mają odrębny, a niemają pośród nich analfabetów, którzy języka francuskiego nawet nie rozumieją. Bretonczycy są nabożni i wpływ kościoła jest tu o wiele silniejszy niż w innych prowincjach Francji.

Od setek lat wyróżnia się Bretania spośród francuskiej rzeszy, lecz o „autonomistach bretonskich“ dowiedziela się zdumiona Francja dopiero niedawno. Zaczęło się to po wojnie, kiedy Alzacja zpowrotem przyłączona została do Francji.

W prowincji tej, o języku swoim i kulturze odrębnej, rozwija się silny ruch społeczny, walczący o autonomję. „Czy my to gorsi?“ zawyrokowała mała gar-

stka inteligentów bretonskich — „my też domagamy się autonomji!“ Tych „autonomistów“ nikt nie chciał brać na serio po za piosenkarzami kabaretów paryskich, dla których byli doskonałym tematem. Lecz Bretonczyk to człowiek uparty.

W nocy, 7-go sierpnia wysadzony został bomba w Renne, pomnik wzniesiony dla uczczenia przyłączenia Bretanii do Francji; 20 listopada następuje „zamach“ na linii kolejowej Paryż — Nantes. Przed przyjazdem Herriota autonomiści bretonscy żądają, by ich brano na serio, czy im się uda?

Prasa narazie reaguje słabo; nacjonalistyczne pismo wieczorne „Liberte“ znalazło w zamachu nowy pretekst do atakowania cudzoziemców. Jaki jest związek między cudzoziemcami a całą tą historją, Bóg jeden tylko chyba to odgadnie!

W miarę tego, jak we Francji rozwija się kryzys i wzrasta bezrobocie, na cudzoziemców spogląda ludność coraz mniej przychylnie i przykro nam było, gdy przed kilku dniami nadeszła wiadomość, że Polak Janiak został

przez sąd francuski skazany na śmierć za straszną zbrodnię.

Robotnik rolny — Janiak i jego żona, pracowali w pobliżu Paryża na farmie Marceliego Giliza. Janiak — człowiek narwany, bez ustannie awanturował się z żoną i w końcu gospodarz go wyrzucił, a żonę wraz z czteroletnią córeczką zatrzymał na służbie. Janiak znalazł jednak robotę w sąsiedztwie i często odwiedzał żonę, którą stale teroryzował.

5-go grudnia 31 roku wieczorem, kiedy w fermie wszyscy się dzieł za stołem przy kolacji, wtargnął nagle Janiak i siłą chciał zabrać żonę; Janiakowa zdołała się jednak wyrwać, wtedy mąż nagle wyciągnął rewolwer, wystrzelił do niej dwukrotnie, lecz chybił. Marcell Gelić wziął dziecko na rękę i usiłował Janiaka wypchnąć za drzwi, wściekły jednym wystrzałem położył gospodarza trupem na miejscu a drugim zabił własną córkę, małą Jankę.

Prawdopodobnie jednak Janiakowi głowy nie utną. Ci sami przysięgli, którzy go na śmierć skazali podpisali zaraz po wyroku podanie, aby karę śmierci zamienić na dożywotnie ciężkie roboty.



## TARASZKIEWICZ SKAZANY NA 8 LAT WIEZIENIA

Jak już zapowiadaliśmy przed wileńskim Sądem Okr. toczył się ciekawy i głośnie proces przeciwko b. przywódcy Hromady Bronisławowi Taraszkiewiczowi.

Oskarżony w dłuższym przemówieniu dowodził, że żadnej roboty komunistycznej zorganizowanej nie zamierzał prowadzić. Partja wyborcza „Zmaganie” powstała samorzutnie, mając na celu wyłącznie interes białoruski bez domieszki komunistycznej.

Przemówienie oskarżony wygłosił w języku białoruskim.

Niezwykle korzystnie dla oskarżonego zeznawał świadek Radosław Ostrowski, dyr. gimnazjum białoruskiego w Wilnie, gdzie Taraszkiewicz był profesorem. Świadek Ostrowski powołuje się na swe koleżeńskie stosunki z Taraszkiewiczem i twierdzi, że on urzędowym komunistą nie jest i nie będzie.

Sympatję jaką czują doń Sowiety, tłumaczyć należy względami taktycznymi bolszewików, którzy stracili wiarę w masach i pędzą się pod popularną osobistość Taraszkiewicza i dla tego nawet bez jego wiedzy postanowili wykorzystać go jako sztandarową postać w pracy komunistycznej.

Taraszkiewicz w swej pracy stracił wiarę w dobre intencje rządu polskiego...

W tym momencie wstaje sam oskarżony i oświadcza:

„Mówiłem to jeszcze w r. 1925 w Sejmie, mówiłem na procesie Hromady i mówię obecnie, że tylko w Sowietach buduje się Białoruski Dom... Zatem krótko... Wierzy w Sowiety i od nich spodziewa się tylko pomocy.

Prokurator stwierdził, że Taraszkiewicz jest działaczem politycznym wybitnym w duchu komunistycznym, jest wprost na żołdzie rządu sowieckiego, a zadaniem jego ma być agitacja w pn.-wsch. Polsce, gdzie istnieje sprawa mniejszościowa.

Wydana przez Zmaganie antypaństwowa odezwa jest masowo kolportowana.

Na terenie 22 powiatów województw wsch. rozpowszechniają odezwę z podpisem Taraszkiewicza, w której szkaluje się w ohydny sposób, państwo polskie.

Prokurator kończąc przemówienie żąda surowego wymiaru kary.

Obrona polemizuje z wywodami prokuratora.

Późno w nocy, zabrał głos „ostatnim słowie” oskarżony.

Mówi bardzo długo. Przerwywa mu przewodniczący: „może będzie dość?” Taraszkiewicz „niechaj będzie dość”.

Mocą wyroku Sądu wina wszystkich oskarżonych została udowodniona. Taraszkiewicz został skazany na 8 lat c. więzienia jego towarzysze od 1 1/4 lat do 4 lat.

Taraszkiewicz pozatem został pozbawiony praw na 10 lat, towarzysze na 5 lat.

Ogłoszenie wyroku wywołało wśród zalegającej sale publiczności zrozumiałe wrażenie.

## Usprawniają ale jeszcze nic nie usprawnili

Z magistratem naprawdę trudno dojść do skutku. Nie płacić podatków—to narażać się można na ogromne nieprzyjemności.

Sprzedają ostatni grat. Płacić podatki przy kasie magistrackiej—to wielkie ryzyko. Sekwestratorzy cisną w domu, w magistracie zadusić może publiczność. Wpłaty odbywają się tak niedoleżnie, że chcą zrealizować najmniejszy bodaj nakaz płatniczy, trzeba stracić kilka godzin czasu.

Trudności polegają na tem, że wydział podatkowy załatwia petentów punktualnie od godz. 8-ej kasa natomiast przyjmuje opłaty znacznie później, przy czym jedna tylko osoba w kasie stanowczo nie może widocznie podjąć pracy, stąd

interesanci narażeni są na formalne męki w oczekiwaniu na kolejność załatwienia.

Tyle usprawnień, tyle zmian, a jednak wciąż napotyka się coraz to nowe niedomagania. Nastąpiła komasacja wydziałów, ale jak widać nie wszystkie działy pracy są należycie „skomasywane”, bo jedni pracują nadmiernie, drudzy tamują ich pracę.

Czyżby tak trudno było udogodnić publiczności załatwienie tych spraw, których załatwienie leży przedewszystkiem w interesie magistratu.

Możnaby tu śmiało przytoczyć przysłowie o tabakierce i nosie.

Sama uchwała o usprawnieniu gospodarki nie zmieni tych porządków—trzeba ją wykonać.

## Przemysłowcy grodzieńscy w opałach

Kilkudziesięciu przemysłowców grodzieńskich otrzymało w ostatnich dniach wezwania, ażeby w ciągu 7 dni zapłacić znaczne sumy pieniężne na pokrycie długów Zw. Ubezpieczeniowego Przemysł. Pol.

Ongiś przemysłowcy grodzieńscy przystąpili do wym. Zw., którego statut przewiduje, że członkowie są odpowiedzialni nie tylko za własne zobowiązania ale i za całość. Ko-

misja likwidacyjna zgodnie ze statutem obciążyla częścią długów każdego członka.

Sprawa wobec oporu dłużników została skierowana do Sądu i obecnie w związku z wyrokiem zostały rozesłane wezwania do płatności.

Niektórzy z przemysłowców grodzieńskich mają płacić do 1000 dol.

Wszyscy zainteresowani organizują się celem obrony własnych interesów.

## Nurkowie przyjeżdżają badać dno Niemna

W ostatnich dniach zaszły komplikacje przy reperaturacji rur wodociagowych.

Jedna z rur, która przechodzi przez dno Niemna pękła i wskutek tego przedmieście

znów zostało pozbawione wody. Dla naprawienia rur przyjadą do Grodna nurkowie, których Magistrat umyślnie w tym celu zapotrzebował.

## W żeńskim klasztorze prawosławnym wybito 22 szyby

Onegdajszej nocy w żeńskim klasztorze prawosławnym wybito 22 szyby w oknach cel klasztornych.

Przełożona klasztoru M. Apornik Serafima meldując o po-

wyższym policji jako sprawcę podała Grygorczuka Stanisława z ul. Mieszkańskiej 3.

Straty wyrządzone przez tego jegomościa wynoszą 35 zł.

### MIKOŁAJ zbliża się!

Pomyślcie o swoich dziatkach.

Stosowne podarki, jak:

sweterki od zł. 3.50

pończoszki 70

rękawiczki ciepłe 1.20

Torebki 1.-

Podkówki 50

i wiele innych znajdziecie

w dużym wyborze w sklepie

Firmy **J. MIKO**

7x **GRODNO,**

**Dominikańska 19**

### Dźwiękowiec **Polonia**

Pocztowa 4

### Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikańska 26

### Kino **PALACE**

Orzeszkow. 13

E. Morena, I. Rabay i

Eliza La Porta w dramacie pt.

**Gdy zmysły się**

**budzą...?**

wstęp 40 gr.

Seans o d. 6, 8, i 10<sup>11</sup>

### Czytajcie

**OSTATNIE WIADOMOŚCI**

**GRODZIEŃSKIE.**

### „Światowid”

Grodno, Brygidzka 2

dzisiaj i dni następne

wstęp od 75 gr.

sfilmow. arc. prof. A. Ossendowskiego

Pierwszy polski film dźwięk. wykonany całkowicie w Afryce

**Głos pustyni**

śpiewa idyllę miłosną

i zazdrość w cieniu palm

na piasku Sahary. w r. gl.

N., Ney, E. Bodo, M. Bogda, A. Brodzisz, W. Conti

### ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania.

Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—

Szkola kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

## Echa szalonej nocy u Makarewicza w Łosośnie

W tych dniach Sąd Okręgowy rozpoznał niezwykłą sprawę która miała następujący przebieg: W dniu 13 lutego rb. o godz. 10 rano p. Czerniawski (Bośniacka 2) będąc w towarzystwie swego lokatora posta-

nowił trochę się „zabawić”. W tym celu zaprosił „zawodową” kapłankę miłości Sokolską i wszyscy trzej pojechali do Łosośny, do restauracji Makarewicza. W Łosośnie wynajeli sobie oddzielny pokój. Po obfitej libacji w gabinecie, wszyscy zasneli. O g. 7mej wieczorem Makarewicz zauważył wychodzącą z pokoju Sokolską, a gdy po upływie pewnego czasu nie powróciła, wówczas obudził gości. Po obudzeniu się p. Czerniawski zauważył brak 530 zł., które miał w kieszeni. Podejrzewając Sokolską o kradzież tych pieniędzy, złożył zameldowanie do policji, która przeprowadziła u niej rewizję, lecz pieniędzy nie znalazła.

### Zniżki telefoniczne z dniem dzisiejszym

Z dniem 1 grudnia br. obowiązuje częściowa zmiana taryfy telefonicznej, za rozmowy przeprowadzane pomiędzy stacjami na terenie danego powiatu pobiera się 30 gr. za 3-minutową rozmowę.

### Odczyt

Dnia 2 grudnia r. b. o g. 17 w auli gimnazjum męskiego im. A. Mickiewicza w Grodnie odbędzie się odczyt p. dr. M. Lipińskiej na temat „Rozwój charakteru i woli w stosunku do odżywiania”. Odczyt budzi tem większe zainteresowanie, że prelegentka jest niewidoma. Wstęp 50 gr.

### Widocznie ma maleństwo

Na szkodę Małachowicz Chajl z ul. Brygidzkiej 1, jakaś mało znana dziewczyna skradła pantofle dziecięce wraz ze śniegowcami i koszulkę wartości 25 zł. Widocznie kroczyła po bezdrożach dziewczyna spodziewa się, albo też już ma maleństwo, które trzeba odziać...

### Znaczna kradzież

Lapko Jadwiga z ul. Legijonowej doniosła policji o kradzieży na jej szkodę 200 zł. oraz 2 bluzek i szalika przez Strytuckiewicz Aleksandrę.

Jak na jedną niewiastę—to skradła za dużo.

### Pod samowarem siedzi jakaś Masza...

Dobrana paczka złodziei przez zerwanie kłódki od składzika Malewicza Pinkusa przy ul. Listowskiego 46, zdołała ukraść samowar, wartości 25 zł.

Leżący bezużytecznie samowar obecnie w jakiejś speluncie kipi, jak miłość Maszy i jej towarzyszy.

### 5 kogutów

Porządna gospodyni Machniewicz Urszula przy ul. Młynarskiej 40 na pociechę swą hodowała kilkanaście sztuk drobiu, z pośród którego wyróżniało się 5 kogutów.

Świetne okazy nie uszły uwagi złodziei i ostatniej nocy skradli co do jednego. Strata przeszło 10 zł.

### Doniesienia karne

Komisaryjaty P. P. sporządziły nast. doniesienia karne: za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych 7, opilstwo 3, handel w godzinach zakazanych 6, za pogwałcenie moralności publicznej 1, za nielegalne urządzenie radjoodbiornika 1, niezamykanie bramy w porze nocnej 1, niezapalenie latarki orientacyjnej 2 i nieodzwone przekroczenie przepisów autobusowych 3.

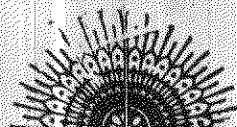
### Nocny dyżur apteki:

Dziś—Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

### Zginął pies

z czarnymi plamkami, wzrostu średniego, wabił się „B o b i k”. Odprowadzić Jagiellońska 42 m.3

### Ostatnie dni!



przyjechał na kilka dni słynny ze swych przepowiedni

### ASTROLOG

Antoni Wasiliewski

który z dłoni i twarzy oraz z planet dokładnie odczytuje przeszłość i przyszłość każdego, a za przepowiednie gwarantuje, udziela porady w różnych sprawach życiowych

**Ceny od 1 złotego.**

Adres: Grodno, Hotel Europejski Dominikańska 24

przyjęcia od g. 10 r. do 8 w.

### WYTWÓRNIA

**OBUOIA**

pod „Złotym Butem”

**I. OSTROWSKIEGO**

w Grodnie,

przy ul. Brygidzkiej 19.

poleca najwykwintniejsze

obuwie wszelk. rodzaju

specjalność wyrobu

obwiał do nart

Przyjmuje się

OBSTALUNKI I REPERACJE

Towar pierwszorzędny.

Wykonanie solidne.

Ceny przystępne.